

Życie w harmonii

Nowiny Zabrzeńskie z Wojewódzkim Funduszem Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Katowicach dla zrównoważonego rozwoju i o źródłach oraz systemach finansowania ochrony środowiska w 2016 roku

Błękitny węgiel z Zabrze

Czy błękitny węgiel z Zabrze trafi wreszcie do pieców? Zdaniem Aleksandra Sobolewskiego, dyrektora Instytutu Chemicznej Przeróbki Węgla, który opracował produkcję tego ekologicznego paliwa, piłeczka leży po stronie polityków. Niestety, bo nie wiadomo, czy zechcą ją odbić.

O błękitnym węglu mówi się, że to paliwo niskoemisyjne, a my w Zabrzu od lat walczyliśmy z niską emisją. Co w kontekście waszego paliwa oznacza ta niskoemisyjność? Nie zaskoczy mnie pan, jeśli powie, że zaletę.

Od ponad 25 lat, od czasu, gdy w Polsce nastąpiła demokracja cały czas walczyliśmy z „niską emisją”. Najpierw walczyliśmy z ogólną. Na liście największych trucicieli było 80 zakładów i w ciągu pierwszych 10 lat nowego ustroju udało nam się to zmienić – część przemysłu zamknęliśmy, część przestawiliśmy na niską energochłonność, część energetyki zmodernizowaliśmy. Dlatego drastycznie spadała m.in. ilość tlenu siarki w powietrzu. Niestety, nie zmieniliśmy sposobu i nawyków społecznych związanych z ogrzewnictwem indywidualnym. Właśnie z tego powodu jakość powietrza jest – mówiąc ogólnie – niezadowolająca i nie zmienia tego żadne naukowe dyskusje. Każdy, kto spojrzy na kilkudniowy śnieg, który z białego zmienia kolor na ciemnoszary, nie ma co do tego wątpliwości. Winne są piece i kotły węglowe ogrzewające mieszkania. Zabrze jest w czołówce najbardziej zanieczyszczonych europejskich miast, choć mamy miejski program ograniczania niskiej emisji, realizowany od 15 lat. I co się zmieniło?

Zmieniło się. Niejeden raz widziałam statystyki udowadniające, że jest znacznie lepiej, że powietrze jest czystsze. Tak mówią m.in. specjaliści z Urzędu Miejskiego w Zabrzu.

Poprawa paradoksalnie wynika z innego faktu. Proszę przeszedź średnią temperaturę powietrza w styczniu na przestrzeni ostatnich 4-5 lat.

Efekt cieplarniany ma swoje dobre strony?

Pomaga nam, bo spalamy mniej paliwa, choć nadal w naszej codzienności widzimy bezkarnie kopzące kominy.

Niewiele się zmienia, bo niewiele pieców wymieniamy na ekologiczne.

I coraz mniej osób będzie to robić. Ci, co chcieli je wymienić, w większości już to zrobili. Popatrzmy teraz na ograniczanie niskiej emisji. Jakimi mamy możliwościami? W bogatych krajach jest gaz ziemny i ciepło systemowe, czyli „centralne z rury”. Niestety, w Polsce duża część społeczeństwa takich rozwiązań nie akceptuje, bo są one przeznaczone dla bogatych. Gdy jest wybór, argumentem najsukcesyjnym jest ten gwarantujący najmniejsze wydatki z domowego portfela. I z tego powodu, dla większości zabrzeń-

najbardziej korzystne jest ogrzewanie węglowe. Jeśli zostaniemy przy węglu, to powinien być dobrej jakości, spalany w kotle automatycznym, który emituje do powietrza 10 -15 – krotnie mniej szkodliwych substancji w stosunku do starych urządzeń. Jest to rozwiązanie dobre, ale tylko na najbliższe 20-25 lat. Powinniśmy z czasem używać coraz więcej gazu do ogrzewania, bo ma nieporównywalnie mniejszą emisję od węgla, spalane go nawet w kotle piątej klasy.

Tą tezę idzie pan pod prąd rządowym planom. PiS mówi stanowczo „nie” dekarbonizacji, a pan ją lansuje.

Nie ma żadnej sprzeczności między tym, co mówię, a założeniami rządzących. Ciepło systemowe produkowane jest przez ciepłownię i elektrociepłownię, które spalają polski węgiel. A wracając do kotłów ekologicznych w indywidualnych mieszkaniach. Ma je tylko część mieszkańców, bo trzeba mieć świadomość, że kocioł musi współpracować z instalacją c.o (grzejnikami), a to są kolejne koszty. Wiele lokali mieszkalnych na terenie Zabrze jest ogrzewanych piecami – kafłkami, żarami i będzie ogrzewane nimi dalej, bo programy ograniczania niskiej emisji, które przyznawały dofinansowanie na ich wymianę, wcale nie są adresowane do niezamożnej części społeczeństwa, a systemy ogrzewania oparte na kafłkach w większości występują właśnie tam. Mimo dotacji na ten cel, koszty nadal są wysokie. Nie mamy programu dla najbardziej potrzebujących, wspierającego walkę o czyste powietrze. Niestety, urzędnicy z Warszawy nie rozumieją wielu rzeczy, także tego, co znaczy prawdziwa bieda. Nieprawdą jest, że społeczeństwo nie ma świadomości ekologicznej i z tego powodu pali w domowych piecach odpadami. Nie o świadomość tu chodzi. Chodzi o sprawy bytowe – jeśli mam płacić za wywóz śmieci i opał, lepiej spalić nieczystości i mieć ciepło. Proste. Ale jest alternatywa, druga droga.

Wasza droga. Teraz pan powie o błękitnym węglu.

Tak, choć zastanawiam się, czy ta „nasza droga” powinna być wyłącznie „naszą sprawą”? Zawsze przy rozmowie o węglowych paliwach niskoemisyjnych, na koniec pada pytanie: a ile to będzie kosztować? Na dzisiaj mamy tylko szacunki kosztów takiego programu. Ja pracuję w instytucie naukowo-badawczym, a więc powinienem po-

twierdzić, że taki program jest technicznie wykonalny, a efekt będzie rzeczywiście ekologiczny.

Ale też przekonuje pan, że błękitny węgiel jest dla tej części społeczeństwa, której nie stać na wymianę pieca na bardziej efektywny, że jest to produkt, który zapełni niszę.

To zapełnienie niszy na 10-15 lat, a nie rozwiązanie docelowe.

Właśnie o tymczasowości tej propozycji chciałem zapytać. By mieć czyste powietrze, nie możemy poprzestać na błękitnym węglu?

Dokładnie tak. Błękitny węgiel, choć zabrzmi to mało elegancko, jest tylko protezą dla chorego. Z kolegami z Instytutu zadaliśmy sobie pytanie, co zrobić, by szybko – właściwie natychmiast – mieć zauważalny efekt. I naszym zdaniem to jedyna szybka metoda.

Mówi pan „szybko”, „natychmiast”, ale to wcale nie jest szybko i natychmiast. Przecież o błękitnym węglu rozmawiamy od dawna.

Właśnie wskazała pani główny „polski problem”. Za dużo w tym wszystkim gadania, a za mało konkretnych działań. My zrobiliśmy swoje. Naszą rolą było opracowanie i zbadanie paliwa oraz określenie efektów ekologicznych jego wdrożenia. Wyniki, dodam, że bardzo dobre, są znane od ponad roku. Technicznie nasza rola się skończyła. Teraz czas na elity rządzące, samorządowców i przedsiębiorców. Niezależnie od tego, cały czas lobbujemy za błękitnym węglu, gdzie tylko możemy.

Wróć do mojego pierwszego pytania. Co znaczy „niskoemisyjne” w przypadku błękitnego węgla?

Trzeba rozróżnić dwa pojęcia: „niska emisja” i „niższa emisja”. Niska emisja występuje wtedy, gdy substancje pyłowe i gazowe trafiają do atmosfery przez niskie kominy, czyli opadają w ich pobliżu. Zalicza się do niej także transport samochodowy. Zanieczyszczenia gazowe to tlenki azotu, siarki, tlenek węgla, a pyłowe to pył całkowity, o większych cząstkach i ten respiracyjny. Oprócz tego jest jeszcze cała grupa zanieczyszczeń, które są między gazowymi i pyłowymi. To na przykład wielopierścieniowe węglowodory aromatyczne, które kondensują w powietrzu atmosferycznym, a ostatecznie fatalnie, bo kancerogennie działają na nasze organizmy.



■ Aleksander Sobolewski, dyrektor IChPW. | Fot. K. Włodarczyk

A teraz „niższa emisja”.

Jeśli weźmiemy to samo urządzenie i zasiliły je węglem, a potem błękitnym węglem, to ilość wyemitowanych zanieczyszczeń, w przypadku błękitnego będzie 10 - 15 razy mniejsza. Jakże są inne jego zalety? Produkujemy go ze zwykłego węgla, więc górnicy mają pracę. Bezdymnym paliwo dajemy ludziom, którzy nie muszą przerabiać swoich pieców lub kotłów. Emisja radykalnie spada, nie o 10, 20 proc., ale 10 -15 razy. Błękitny węgiel przetestowaliśmy w warunkach laboratoryjnych, później w naszym Centrum Czystych Technologii Węglowych, dwa sezony temu w części mieszkań na Zandce. Testy u ludzi bardzo zmieniły nasze poglądy, zobaczyliśmy jak nasz produkt wygląda w konfrontacji z rzeczywistością i codziennością. Zwykli użytkownicy palą inaczej niż inżynierowie w Instytucie, mają inne potrzeby.

To ciekawe. W doświadczeniu naukowca ważne są też obserwacje socjologiczne.

Wiemy na przykład, że użytkownicy preferują grubszy asortyment ziarnowy, że ważny jest sposób rozpalania, bo błękitny węgiel inaczej zaczyna się palić. Po testach w mieszkaniach mamy pewność, że emisja jest zdecydowanie niższa. Gdyby była tylko 2-3 razy mniejsza od tradycyjnego węgla, uznałbym grę za niewartą świeczki. By wyprodukować błękitny węgiel, trzeba zbudować fabrykę, gdzie zwykły węgiel będzie częściowo odgazowywany. Ma mniej substancji lotnych, czyli substancji smolistych, a w związku z tym wyższą kaloryczność, około 28 - 29 megadżuli/kg. Węgiel ma 20 MJ/kg, dobry ekogroszek 24.

Jaka jest przyszłość błękitnego węgla? Wreszcie produkcja?

Nie rozumiem uporu urzędników, którzy stanowczo odmawiają dopłat do ekologicznego paliwa. Mówią nie, bo nie. Jaka jest jednak różnica między dokładaniem obywatelowi do kupna automatycznego ekologicznego kotła a dopłatą do bezdymnego węgla? Moim zdaniem żadna. W obu przypadkach w rzeczywistości finansujemy efekt ekologiczny. Gdy-

by nie KAWKA i PONE, wielu ludzi kupiłoby beznadziejny kocioł za 3 tys. zł, ale skoro dostają drugie tyle, kupują droższy, ograniczający emisję. Zrobimy to samo z paliwem – to mój postulat, tym bardziej, że błękitny węgiel powinien być stosowany w kafłkach, żarach czy piecokuchniach, których właściciele raczej nie wymienią ich w ciągu następnych kilku lat. Nie dawajmy go za darmo, bo rzeczy otrzymanych bezpłatnie nikt nie szanuje. Nie oczekujemy też, że obywatele będą kupować błękitny węgiel za 100 proc. wartości, bo na pewno będzie droższy. Dopłacajmy do niego. Ponieważ wiem, że nie zbawimy całego świata, uważam, że programy z użyciem naszego paliwa powinniśmy prowadzić w pierwszym rzędzie w gminach uzdrowiskowych i w najbardziej zanieczyszczonych miastach.

Czyli także w Zabrzu.

Ale z Zabrzem są dwa problemy. Po pierwsze, w stosunku do gmin uzdrowiskowych to duże miasto, więc zużycie błękitnego węgla, a w konsekwencji finansowanie jego zakupu byłoby wysokie. Poza tym, Zabrze jest częścią dużej aglomeracji. Żeby osiągnąć zauważalny efekt ekologiczny trzeba byłoby programem objąć sąsiednie, również duże miasta.

Pomysł na Zabrze – Zdrój na razie odpada.

Odpada, ale błękitny węgiel to przede wszystkim kwestia decyzji politycznej i to na najwyższym szczeblu. Na pewno jest to dobre rozwiązanie, które zyskałoby uznanie społeczne, abstrahując oczywiście od efektu ekologicznego, bezdyskusyjnie korzystnego. W końcu, jeśli wprowadzono by dopłaty do błękitnego węgla, przekaz tej decyzji byłby taki: pomagamy najbardziej potrzebującym. No i wreszcie zdjęlibyśmy negatywne odium z węgla – że kopci, że zanieczyszcza powietrze.

Czyli piłeczka jest po stronie rządzących.

Wyłącznie. To od nich zależy, czy i kiedy będziemy oddychać czystym powietrzem.

ROZMAWIAŁA MARZENA PIECHOWICZ-GRUDA